Pierwszą czynnością niemowlaka jest macanie zewnętrznego świata. Zbieranie wiadomości o najbliższym otoczeniu. Orientacja w terenie wystającym poza becik: co wisi nad kołyską, czyja twarz pochyla się nad nią, do czego służy pielucha. Potem następuje proces uświadamiania sobie własnego ja: gdzie leżę, kogo to rąsia, nózia, gębusia.

A potem zanoszą go do żłobka, z którego za jakiś następny czas trafia do podstawówki, gdzie przechodzi kurs o rzeczywistych celach istnienia człowieka na Ziemi. Od tej chwili zaczyna się przemiana ludzkiego materiału na prefabrykat określany jako mentalnościowy pędrak.

Facetki i kolesie z budy wypłukują mu z głowy to, co wyniósł z domu i ośmieszają to, co chce mu wpoić szkoła, w rezultacie czego zaszczepiają w nim swoje obluzowane półprawdy. Tłumaczą, że międzyludzkie więzi, bezinteresowna miłość, lojalne zachowania, sumienie wyskubane z egoizmu, są to pieprzenia zgredów, nic nie warte zlewki przesądów, guseł i rodzicielskich tyrad.

Tu trzeba nadmienić, że umysł kandydata na mózgowca jest jak niezapisana karta. Sprytny mentor (w podłym znaczeniu tego słowa) potrafi wykorzystać fakt, że mózg dziecka pochłania każdą informację, która przykleja mu się do pamięci i jest podatny na wchłanianie wszelakich bzdur. Tak więc razem z mlecznymi zębami wyrzynają mu się uwstecznione poglądy na świat; od razu ugruntowane, bezdyskusyjne i oparte o solidne fundamenty ze *światłej ignorancji.*

Wreszcie kończy edukację, a jako bucowata osoba urodzona pod nieszczęśliwą gwiazdą, powiększa szeregi wykształconych na opak i zaczyna wdzierać się do politycznych elit.

Człowieka szanuję, a obskuranta ni w ząb; zwierzę w porównaniu z nim ma więcej człowieczeństwa. Można je przyuczyć do subordynacji, natomiast jego nie bardzo, gdyż jest odporny na rozsądek i, jak pisze Asnyk: *daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia.*

Wypada jednak podkreślić, że nie wszyscy mają tyle szczęścia, by zostać oportunistą czy wstecznikiem, bo milcząca większość dołącza do pokaźnego grona ludzi, których nie udało się namówić na zbydlęcenie i w związku z tym pisany im jest garbaty los dziwaka.

Nie wiem czy jest jakaś skuteczna metoda przemiany buca w spolegliwego człowieka, skoro tak jest w sobie zadurzony, że nic do niego nie dociera? To przecież współczesny troglodyta i półgłówkowy naciek na ludzkiej ewolucji. No a żeby zrozumieć postępowanie troglodyty, trzeba nim być. Problem w tym, że jak już się nim jest, to się NICZEGO nie rozumie. A nie rozumie, bo nie ma czym.

Wyjaśnienie: nie utożsamiam chama z człowiekiem o samoukowym wykształceniu. Mark Twain nie pobierał nauk zwieńczonych pokwitowaniem. Podobnie Bernard Shaw: doszedł do rozumu bez urzędowej metki Magistra Inteligencji. Zatem jak się okazuje, można być człowiekiem mądrym pomimo braku zaświadczenia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 19.10.2018 06:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.